

W mieszkaniu państwa Zbiegienich w Katowicach, na biurku, w pokoju, w którym długie lata wykonywał badania radiestezyjne zmarły ostatnio mgr **Zbigniew Zbiegieni**, oglądam jak gdyby na nowo grube notatniki, skoroszyty, teczki pełne radiestezyjnej dokumentacji — spuściznę wybitnego polskiego różdżkarza, psychotronika, telepaty, człowieka obdarzonego rzadkim talentem odczuwania i widzenia tego, czego normalne oko i normalny organizm nie widzi i nie odczuwa.

Pan Zbigniew był zbyt skromny, aby kiedykolwiek chwalić się osiągnięciami w tych mało dostępnych ogółowi dziedzinach. Z zawodu ekonomista, pełnił długi czas funkcję głównego księgowego w jednym z katowickich przedsiębiorstw i do swojej radiestezyjnej pracy przeniósł ową rachmistrzowską drobiazgowość i dokładność, która dziś pozwala nam sięgnąć do skarbnicy jego różdżarskich doświadczeń i przypomnieć szereg arcyciekawych szczegółów. Czynimy to m. in. dlatego, że mgr Zbiegieni był także współinicjatorem wprowadzenia na łamy „Wieczoru” stałej pozycji, popularyzującej zagadnienia promieniowania i jego skutków na nasze życie, że — mimo wielu zajęć — zgodził się patronować naszemu „kacikowi” i pełnić rolę jego konsultanta.

DAR OD POLAKA

W stertach listów, zaświadczeń, propozycji współpracy w wykrywaniu źródeł i rodzajów promieniowania, które pan Zbigniew otrzymywał z kraju i zagranicy, znajduje się także pismo, z 12 grudnia 1981 r., skierowane do gabinetu premiera rządu Australii przez Wielkopolskie Stowarzyszenie Różdżkarzy w Poznaniu, którego mgr Zbiegieni był działaczem, wieloletnim wiceprezesem. Otóż w piśmie tym stwierdza się wysokie kwalifikacje pana Zbigniewa, jako różdżkarza i teleradiestety, a to w związku z przesłanym przez niego do rządu australijskiego opracowaniem, dotyczącym pożarów szlaków kolejowych, zdarzających się nader często na terenie tego kraju. Pan Zbigniew dowiedział się o wielu koncepcjach likwidacji zaproszeń ognia, które okazały się nieskuteczne. Przy pomocy mapy i wahadła, sposobem teleradiestezyjnym, dokonał swego rodzaju odkrycia stwierdzając, iż można łatwo pożarom zapobiec przez... obsadzenie szlaków kolejowych bluszczem. Przekazał swój pomysł Australijczykom jako „dar od Polaka”, który został też szybko wdrożony do praktyki. Bluszcz chroni obecnie w Australii długie kilometry poboczy szyn i to z dużym powodzeniem. Kolejnym takim „darem z Polski” było opracowanie, dokonane wspólnie z teleradiestetą z Rybnika, Karolem Tomalą, ustalające miejsca złóż siarki w Iranie.

W ramach usług teleradiestezyjnych, świadczonych przez Wielkopolskie Stowarzyszenie Różdżkarzy, mgr Zbiegieni dokonał wielu trudnych opracowań związanych np. z ustaleniem przebiegu cieków wodnych dla potrzeb władz Nigerii. Był również autorem ekspertyzy terenów pod zabudowę osiedli mieszkaniowych w Hong-Kongu.

NIELATWA SCHEDA

Mgr Zbiegieni miał na swym koncie ponad 3 tys. ekspertyz radiestezyjnych i teleradiestezyjnych, wykonanych dla przedsiębiorstw w kraju i dla osób indywidualnych. Poszukiwał i odnajdywał zaginionych, żyjących i nieżyjących, przyczyniając się do rozwikłania wielu ludzkich tragedii. Posiadał duży dar przekazywania swoich umiejętności, stąd zajmował się też szkoleniem różdżkarzy, organizował i prowadził kursy na kolejne różdżkarskie stopnie, był wreszcie przewodniczącym Krajowej Komisji Weryfikacyjnej Różdżkarzy.

Wśród szerokiego grona wychowanków znajduje się jego syn — **Tadeusz**, który postanowił przejąć schedę ojca. Wielkopolskie Stowarzyszenie Różdżkarzy powierzyło mu również po ojcu prowadzenie w Katowicach punktu konsultacyjnego Centrali Usługowo-Wytwórczej „Różdżkarz” z siedzibą w Poznaniu. Centrala — jak dotychczas jedyna w kraju — prowadzi w większych miastach działalność na rzecz przedsiębiorstw i mieszkańców w zakresie wykrywania źródeł, cieków wodnych, szkodliwego promieniowania w mieszkaniach i budynkach gospodarskich, instalowania odpromienników itp. świadczeń.

— Chciałbym — mówi pan **Tadeusz Zbiegieni** — dobrze kontynuować pracę ojca, m. in. dlatego, iż zapotrzebowanie na usługi radiestezyjne ogromnie rośnie, a w związku z tym pojawia się coraz więcej sygnałów o działalności niekompetentnych radiestetów. Ekspertyzy dokonywane za pośrednictwem punktów konsultacyjnych poznańskiej centrali mają tę zaletę, że są weryfikowane, że prowadzi je zespoły specjalistów, że nie wprowadza się ludzi w błąd, o co w nie weryfikowanym różdżkarstwie niestety łatwo.

Radiestezyja jest jego pasją, a uzdolnienia w tym kierunku odziedziczył po ojcu. Zgodził się też przyjąć po nim współpracę z naszym „kacikiem”. Jako pełnomocnik poznańskiej Centrali Usługowo-Wytwórczej przyjmuje interesantów — podobnie jak ojciec — we wtorki, przy placu Grunwaldzkim 4 a w Katowicach.